№ 320 Rok XI. SOSNOWIEC — czwartek 21 października 1920 roku. Cena numeru 2 mk.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz nonparelowy mk. 8.00, na III-ej stronie — mk. 6.00, na IV-ej stronie —4.00 mk., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 10.00. Drobne ogłoszenia po 50 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie 2.00 mk.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA" Sosnowiec.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową miesięcznie

30 mk.

Oddziały własne: W Będzinie, ul. Małachowskiego № 9. W Dąbrowie ulica Sienkiewicza.

Stosunek Gdańska do Polski.

Warszawa, 20 października.

Doniesienia z Paryża o treści projektu konwencji polsko-gdańskiej, opracowanego przez komisję specjalną Rady ambasadorów, są w wysokim stopniu niepokojące; projekt bowiem nie odpowiada według depesz, które nadeszły, zasadniczemu artykułowi 104 traktatu wersalskiego.

Traktat, przewiduje taką prawno-polityczną strukturę wolnego miasta wraz z otaczającym go terenem, że Gdańsk ma być tworem samodzielnym w dziedzinie swego życia wewnętrzno-politycznego, stojącym pod protektoratem Ligi narodów i posiadającym konstytucję, przez Ligę narodów zagwarantowaną.

Natomiast pod względem zewnętrzno-politycznym ma być Gdańsk reprezentowanym dyplomatycznie i konsularnie przez Polskę, z którą ma też być ściśle związany węzłami ekonomicznymi jak wcieleniem Gdańska w polski system celny i zastrzeżeniem dla Polski posiadania wolnej strefy w porcie, zastrzeżeniem niczym nie krępowanego używania dróg wodnych i wszelkich z nimi związanych urządzeń w Gdańsku, kontroli i administracji Wisły i sieci kolei żelaznych w obrębie Gdańska, oraz kontroli i administracji komunikacji pocztowych, telefonicznych i telegraficznych między Polską a portem gdańskim; przyczym ma też Polsce przysługiwać prawo rozwijania i ulepszania dróg wodnych i urządzeń portowych, dróg żelaznych i innych środków komunikacji.

Polska nie kwestjonuje ani jednego z przepisów traktatu, przemawiających na rzecz wewnętrzno-politycznej samodzielności wolnego miasta Gdańska, ale Gdańsk usiłuje za wszelką cenę nie dopuścić do zrealizowania postanowień traktatu, łączących wolne miasto z Polską pod względem zewnętrzno-politycznym i ekonomiczno-handlowo-komunikacyjnym.

Niestety, są i w państwach sprzymierzonych wpływowe czynniki, które nie idą wprawdzie w tym kierunku tak daleko, jak gdańszczanie, ale które pragną niemniej uszczuplić prawa Polski na rzecz uniezależnienia od niej Gdańska jeszcze większego, niż to przewiduje traktat wersalski, a przecież prawa Polski, były w swoim czasie nawet przez nieżyczliwych nam polityków angielskich uznane za absolutne minimum tego, co dla Polski zastrzedz trzeba, jeżeli jej stosunek do Gdańska i na odwrót, ma mieć dla państwa polskiego sens i zabezpieczać mu istotnie komunikację przez port gdański z światem zewnętrznym.

W sprawie gdańskiej jest opinja polska bezwzględnie solidarną; tymczasem od dnia podpisania traktatu wersalskiego prawie wszystko, co się dzieje, idzie w tym kierunku, by prawa Polski, traktatem zebezpieczone, okroić. To smutna prawda, której należy trzeźwo patrzeć w oczy.

Dla olbrzymiej większości narodu polskiego jest sojusz z państwami sprzymierzonymi kamieniem węgielnym naszej polityki zagranicznej, ale będzie ona niemniej broniła bezwzględnie tego wszystkiego, bez czego Polska, jako państwo niepodległe i silne, istnieć i rozwijać się nie może. A do tych zagadnień należy przedewszystkim ustalony traktatem stosunek Gdańska do rzeczypospolitej.

Paryż, 20 października.
(P. A. T.)

Havas.

Konferencja ambasadorów przyjęła projekt konwencji między Polską a Gdańskiem. W najbliższą sobotę będzie prawdopodobnie podpisana uchwała ustaw wolnego miasta Gdańska pod protektoratem Ligi narodów.

Gdańsk, 20 października.
(P. A. T.)

Na dzisiejszym posiedzeniu konstytuanty gdańskiej omawiano wniosek komisji do spraw zagranicznych w sprawie rozszerzenia pełnomocnictw gdańskiej delegacji w Paryżu co do przyjęcia przez wolne miasto Gdańsk kosztów utrzymania załogi koalicyjnej i zarządu koalicyjnego w Gdańsku. Wniosek domaga się wzmocnienia delegacji przez wysłanie do Paryża pos. Wierzelowskiego.

Przed plebiscytem

na Górnym Śląsku.

Audjencja posła polskiego.

Zurych, 20 października.
(Tel. wł.)

„N. Zuer. Ztg." donosi z Paryża:

Millerand przyjął na dłuższej audjencji posła polskiego, na której omawiano sprawy Górnego Śląska.

Dokumenty polskie.

Paryż, 20 października.
(Tel. wł.)

Rząd polski ogłosił dokumenty, zbijające kłamstwa niemieckie w „Białej księdze".

Ogłoszone dokumenty stwierdzają dobitnie winę niemców w wywoływaniu awantur na Górnym Śląsku.

Polacy za odroczeniem plebiscytu?

Londyn, 20 października.
(Tel. wł.)

„Times" donosi z Paryża:

Rada ambasadorów w najbliższą sobotę rozpatrywać będzie wniosek polski co do odroczenia plebiscytu na 3 miesiące.

(Nam zależy na przyspieszeniu plebiscytu, a nie na odraczaniu, czego pragną znów niemcy za wszelką cenę. Przyp. red.)

Sprawa Litwy środkowej.

(Tel. wł.)

Paryż, 20 października.

Omawiając sprawę wileńską, „Echo de Paris" pisze:

Chociaż Wilno położone jest na Litwie, jednak jest miastem polskim, należącym do historji polskiej. Uczucie narodowe polaków nie może zapomnieć o tym. Francja i Anglja co do sprawy wileńskiej powinny pozostawić wolne pole działania Lidze narodów, co byłoby dla nich bardzo wygodne w obecnych warunkach. Obadwa te państwa poderwały swoją powagę w Polsce przez zbyt miękkie zachowanie się w stosunku do bolszewików oraz w stosunku do Niemiec.

Pozbawiając Polskę ujścia Wisły, państwa te popchnęły ją w w sposób nieunikniony w kierunku Rygi. Obecnie powinnyby poddać rewizji swoje stanowisko względem Polski.

Nota w sprawie Wilna.

Londyn, 20 października.

(P. A. T.)

Havas.

Reuter donosi, że nota wysłana równocześnie przez rząd francuski i angielski do Polski jest stanowczo utrzymana w tonie przyjaznym. Sojusznicy wyrażają przekonanie, że zajęcie Wilna jest sprzeczne z warunkami rozejmu i zapewnieniom, danym przez Polskę Lidze narodów, wobec tego rząd polski powinien nie uznać czynu gen. Żeligowskiego.

Rząd francuski i angielski zajmą nowe stanowisko wobec Polski, o ile sytuacja nie będzie wyjaśnioną szybko.

Generał Żeligowski pod Kownem.

Londyn, 20 października.

(Tel. wł.)

Reuter. Rząd litewski nadesłał tu zawiadomienie, że wojska gen. Żeligowskiego podeszły pod Kowno.

We wszystkich zajętych miejscowościach wywieszono flagę Litwy centralnej (Orzeł biały z Pogonią na tle czerwonym) i wprowadzono nowe rządy.

„Times“ donoszą, iż od niedzieli wrą zacięte walki pod Kownem.

Odpowiedź polska w sprawie Wilna.

Londyn, 20 października.

(P. A. T)

Havas. „Temps“ dowiaduje się ze źródła dobrze poinformowanego, że rząd polski w swej odpowiedzi na notę francusko-angielską oświadcza, że wysoko ceni wspaniałomyślność obu mocarstw, wszelako ma zbyt wielkie zaufanie do ich lojalności względem Polski, aby przypuszczać, iż skorzystają one z trudnej sytuacji Polski dla doradzania jej rezygnacji z Wilna.

Dalej rząd polski daje wyraz swemu zdziwieniu, że Francja i Anglja uważają za swój obowiązek darować Wilno Litwie i dodaje przytym, że decyzja taka mogłaby wywołać nowe konflikty oraz silne niezadowolenie w całej armji polskiej.

Rząd polski zwraca się do sprzymierzeńców z gorącym apelem, aby nie stawiali przeszkód przy odbudowie państwa polskiego.

PO WOJNIE.

Wstrzymanie działań wojennych.

Komunikat polski.

Warszawa, 20 października.

(P. A. T.)

Dnia 18 b. m., o godz. 24-ej na całym froncie nastąpiło wstrzymanie działań wojennych.

Na odcinku południowym nieprzyjaciel do ostatniej chwili zachowywał się aktywnie, dążąc uporczywie do wyparcia nas z zajmowanych terenów. Dzięki brawurowej postawie naszych oddziałów. wszystkie ataki odparliśmy, dzięki czemu linja rozejmowa przebiega przez Słuck, Grabowo, Kopcewicze, Olewsk, Zwiahel. Chmielnik i Deraźnię, które pozostały w naszych rękach.

Według dokładnych obliczeń zdobycz korpusu jazdy w akcji na Korosteń wzrosła do liczby 3400 jeńców, 3 pociągów pancernych, 1 pociągu sanitarnego, 14 dział, 70 karabinów maszynowych i 250 wozów taborowych.

Naczelne dowództwo z uznaniem podkreśla świetną pracę bojową korpusu jazdy pod dowództwem pułkownika Rumla, który powyższą akcję prowadził.

O możliwości bezrobocia.

Sosnowiec, 21 października.

Doświadczenie innych krajów, które już wojnę skończyły, wskazuje nam na dwie wyraźne bolączki, których uniknąć niepodobna, a które tylko odpowiednio potraktowane, mogą nie narazić nas na poważne straty.

Pierwszą sprawą, którą tu poruszymy, jest napływ z wojska elementów, od pracy fizycznej już odwykłych, ludzi, którzy w wojsku zajmowali względnie niezależne stanowiska, podoficerskie, a nawet oficerskie, a których demobilizacja powoła znowu do poprzedniej, szarej pracy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie każdy ze zdemobilizowanych będzie patrzył w należyty sposób na sprawę powrotu do zajęć normalnych, niejednemu to się nie spodoba i będzie się czuł pokrzywdzonym. Musimy też z góry być na to przygotowani i nietylko wyszukać pracę dla tych, co się do niej garnąć będą, ale także obmyśleć, w jaki sposób dawać sobie radę z niezadowolonymi, których będzie na pewno bardzo wielu.

Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, iż te właśnie, przez wojnę zdemoralizowane i rozleniwione elementy, stanowiły w Rosji najpodatniejszy grunt dla wszelakiej agitacji, — to też nasi prawodawcy mieć będą w regulowaniu tych stosunków nielada pracę.

W związku z tą sprawą stoi bezpośrednio inna, mianowicie możliwość bezrobocia; zjawisko to zauważono nietylko w Niemczech, gdzie ma ono specjalne podłoże, ale i we Francji, która przecież ma wszelkie warunki normalnego rozwoju, więcej nawet, ma znaczniejsze przed sobą zadania w zakresie odbudowania zniszczonych dzielnic.

A jednak właśnie w tej Francji bardzo wielu robotników jest obecnie bez pracy. Fakt to tymbardziej zdumiewający, że wojna uszczupliła szeregi mężczyzn o 2 miljony prawie, zdawaćby się więc mogło, że dla pozostałych, których czekają te same warsztaty pracy, zajęcie bezwzględnie się znajdzie. Jednak bezrobocie w wielu miastach jest faktem, a tłumaczy się ono tym, że bardzo wielu robotników nie wraca do swego pierwotnego zajęcia; we wzgardzie jest np. praca na roli i zajęcia pokrewne, każdy prawie demobilizowany żołnierz ciśnie się do miast, gdzie stara się odpowiednio spożytkować swe zasługi na froncie i uzyskać posadę.

To samo mieć będzie miejsce i u nas, nie mamy bowiem żadnych podstaw do przypuszczenia, że w tym względzie psychika naszego żołnierza będzie inna. Musimy mieć to na uwadze, że mimo wszelkie zalety, jakie on posiada, nie będzie się on zbyt skwapliwie garnął do pracy; jeżeli zaś wogóle będzie miał do niej ochotę, będzie się również starał o to, o co zabiega b. żołnierz francuski.

Wywoła to, oby chwilowe, bezrobocie w gałęzi przemysłu miejskiego; bezrobocie to jednak będzie tylko pozorne, gdyż odpowiednie rozlokowanie rąk zdolnych do praey tam, gdzie one są potrzebne, pozwoli nam uniknąć wszelkich przykrych ewentualności. Pracę w kraju zniszczonym, jak Polska, wszędzie dostać będzie można. Ale i tu rząd nasz postarać się musi o to, by kierować zdemobilizowanych tam, gdzie ich potrzeba, oraz uzyskać odpowiednie sumy dla rozpoczęcia niezbędnych robót publicznych, które zatrudnią wolny element robotniczy.

J. W.

O wywóz do Sowdepji.

Warszawa, 20 października.

Zawarcie traktatu z Rosją sowiecką nasuwa poważne obawy o masowy wywóz towarów na wschód, w następstwie zaś wzrost drożyzny w kraju. Niezbędne są tu zarządzenia zapobiegawcze, któreby umożliwiły nielegalne tranzakcje paskarskie. Problem ten usiłuje rozwiązać rząd i na ten temat odbywają się od szeregu dni konferencje międzyministerjalne. O dotychczasowych rezultatach prac „Kur. Por.“ otrzymuje z miarodajnej strony następujące informacje:

Należy rozróżnić kresy wschodnie, które są obecnie pod zarządem Rzeczypospolitej od terytorjów, położnych za linją rozejmową. Co do pierwszych, pozwolenia na wywóz udziela zarząd terenów przyfrontowych oraz etapów wojskowych. Zarząd ten będzie z jednej strony przeciwdziałał nadmiernemu wywozowi towarów, któreby mogły się przedostać poza nasze granice, z drugiej strony, będzie się starał o zaopatrzenie wyniszczonych kresów wschodnich w najniezbędniejsze artykuły.

Obrót handlowy z Rosją i Ukrainą będzie podlegał komisji przywozu i wywozu. Ustanowione zostaną prawdopodobnie punkty, przez które odbywać się będzie obrót handlowy. Pożądany jest jedynie wywóz artykułów na wschód wzamian za surowce i cukier. Artykuły te znajdują się w Rosji południowej.

Najważniejszą sprawą jest ochrona granic i przeciwdziałanie nielegalnemu wywozowi, który wzbudza poważne obawy. W sprawie tej odbywają się konferencje przy udziale przedstawicieli ministerjów skarbu, spraw wewnętrznych i wojskowych.

Pamiętajcie o żołnierzu

Nadeszły chłody jesienne, zima się zbliża; żołnierz nasz w polu, „z bronią u nogi“ strzeże zdobyczy, strzeże granic i wspomina minione dni, kiedy społeczeństwo otaczało go opieką i dbało o zaspokojenie najpilniejszych przynajmniej jego potrzeb.

Gdy wróg był u wrót Warszawy, wszyscy śpieszyli z darami dla żołnierzy, bogaty czy biedny posyłał, co mógł. Teraz ofiarność ustała. Możnaby pomyśleć, że to inni już teraz żołnierze walczą, że ci, co tam są na froncie, to już nie nasi synowie, bracia, ojcowie, że to obcy zupełnie ludzie.

A przecież każdy z nas i nadal ma w armji swych bliskich, nikt nie chciałby, aby oni marzli i głodni byli; każdy pośpieszy z pomocą, do której nie trzeba go zachęcać, wystarczy jedynie przypomnieć mu konieczność jej.

Zbliża się okres świąteczny, kiedy najdrobniejszy upominek, najskromniejszy dowód pamięci, ma specjalną wartość. Sądzimy też, że każdy o tym pamiętać będzie i w Czerwonym Krzyżu złoży możliwie wcześnie to, co dla żołnierza teraz jest niezbędne, poczynając od ciepłych rzeczy, kończąc na drobiazgach, jak papierosy, papier listowy i t. p. Pośpiech jest o tyle wskazany, iż nietylko trzeba te rzeczy złożyć, ale na czas je doręczyć.

A więc kto może, niech śpieszy; niech nasi rycerze wiedzą, że nietylko wtedy są nam drodzy, gdy bronią Warszawy, lecz że zawsze są przedmiotem najusilniejszych naszych trosk i starań.

Uchwały pełnomocników

Obyw. Kom. obr. państwa.

Warszawa, 20 października.

Na zjeździe pełnomocników O. K. O. P. uchwalono rezolucje następujące:

1. Zjazd pełnomocników i delegatów O. K. O. P., stwierdza, że współdziałanie społeczeństwa z rządem w zorganizowanych komitetach obrony państwa, obejmujących reprezentantów różnych stronnictw i wszystkich warstw społecznych, przyczyniło się w walnej mierze do obrony państwa. Dalsze utrzymanie akcji O. K. O. P. przyczyni się do wzmocnienia potęgi państwa polskiego.

2. Zjazd uchwala utrzymać w dalszym ciągu istnienie obywatelskich komitetów obrony państwa, jako organizacji społecznej, jednoczącej wszystkie ziemie polskie pod hasłem dobra Ojczyzny oraz wszystkich obywateli, niezależnie od ich przynależności partyjnej, dla wspólnej pracy nad odbudową państwa i spółdziałania z rządem.

3. Zjazd uznaje potrzebę koordynacji działalności towarzystw kulturalno-humanitarnych na gruncie państwowym i ponadpartyjnym.

4. Zjazd uznaje potrzebę propagandy wewnętrznej, ponadpartyjnej, prowadzonej przez czynniki społeczne dla poparcia celów ogólno-państwowych.

5. Zjazd uchwala zwrócić się do rządu, by niezwłocznie przystąpił do wypłaty uchwalonych przez sejm i Radę obrony państwa zasiłków dla rodzin żołnierzy i ochotników, oraz możliwie skrócił procedurę przy czynnościach odnośnych urzędów.

6. W sprawie organizowania środowisk i szkół zawodowych dla inwalidów wojennych uchwalono:

a) obywatelskie komitety obrony państwa powinny wystąpić do odpowiednich władz o nadanie im ośrodków, majątków, mających uledz parcelacji, celem zakładania w nich schronisk, a następnie szkół zawodowych inwalidów wojennych.

Ponieważ ilość ziemi projektowanej do pozostawienia przy tych ośrodkach jest niewielka, celem zwiększenia produkcji na rzecz tych zakładów oraz możności rozszerzenia dalszego instytucji, należy równocześnie podać prośbę o zwiększenie ośrodka do 100 morgów. Budynki, obliczane na większe przestrzenie, będą przeważnie dostateczne.

Na reszcie ziemi podlegającej parcelacji, możnaby pomieszczać inwalidów, otrzymujących działki na własność, w centrum w ośrodku, mieliby potrzebne instytucje kulturalne i opiekuńcze dla siebie i rodzin.

b) Poprzeć istniejące towarzystwa pomocy inwalidom jak: Tow. zagród dla inwalidów polskich im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie i Tow. pomocy inwalidom w Łodzi.

DO STRAJKU!

(Wiersz z uwagami w nawiasach)

Bądź pozdrowiony, twórco nowej ery,
Dziecię kultury i czasu,
Burzysz ciemnotę, wzniecasz zapał szczery!...
(Ale najwięcej hałasu!..)

Jesteś jak płomień, co się znagła szerzy,
Jak pochód, co się formuje:
Sztandar na przodzie, poza nim „menerzy“...
(Nasi najwięksi burżuje!..)

Dalej wyznawcy, których coraz więcej,
Gną się, jak cielsko potwora,
Tłum niezliczony — będzie sto tysięcy!..
(A może tylko półtora!)

Pieśń majestatu: „kolor twój czerwony“
W falach powietrza wibruje.
Śpiewa z zapałem lud uświadomiony...
(Choć nie wie po co strajkuje!..)

Bądź pozdrowiony! Ty, co grozisz światu!
Kto cię wyznaje — nie straci!
Tyś dniem świątecznym dla proletarjatu...
(Bo Polska wszystko zapłaci!..)

S. K.

Fiasko demonstracji poniedziałkowej.

Sosnowiec, 21 października.

Korespondent nasz warszawski zawiadomił nas telefonicznie, iż projektowana na poniedziałek uliczna demonstracja przeciwsenatowa poniosła porażkę sromotną.

Ruch na ulicach stolicy był zupełnie normalny. Tętno życia ani na chwilę nie przycichło. Wszędzie wrzała praca; jedynie na kilka godzin zatrzymane zostały tramwaje. Wszystkie sklepy pootwierane.

Zapowiedziany na południe wiec na placu Teatralnym zgromadził zaledwie około 2 tysięcy zwolenników naszej skrajnej lewicy. Po przemówieniach, które przebrzmiały bez większego wrażenia, poseł Niedziałkowski poprowadził tę grupkę nieliczną pod gmach Sejmu, gdzie delegacja demonstrantów wręczyła naczelnikowi kancelarji sejmowej rezolucje wiecowe.

Pomiędzy transparentami, niesionymi przez manifestantów, poza transparentem z napisem: „Niech żyje dyktatura proletarjatu“ wyróżniały się takie kwiatki, jak: „Niech żyje proletarjacka republika rad“ i dosłowne tłumaczenie hasła bolszewickiego — „Pokój chatom, wojna pałacom!“

Ze szczególną dumą obnoszono transparent z napisem: „Precz z sejmem!“

Z dzienników wyszły „Gazeta Poranna“, Gazeta Warszawska“, „Kurjer Warszawski“ i „Rzeczpospolita“. Grawitujące ku lewicy nie ukazały się, chcąc tym okazać solidarność z manifestantami.

Łódź również pracowała wczoraj całkiem normalnie. Wszystko było w ruchu. Nawet tramwaje ani na chwilę nie stanęły.

W godzinach po południowych odbył się t. zw. pochód demonstracyjny, w którym wzięło udział nie więcej, jak 1500 osób. Z tłumu, zachowującego się naogół dość poprawnie, od czasu do czasu rzucane były głupie uwagi pod adresem pracowników tramwajowych i przejeżdżającej publiczności. Śpiew rewolucyjnej „Warszawianki“, „Na barykady“, „O cześć wam“ i „Czerwonego sztandaru“ był tak wysoce nieudolny i taki bez przekonania, iż w samych jego dźwiękach czuć się dawało, że manifestanci doskonale odczuwali swoją bezsilę i bezsensowność całej demonstracji.

Przyznać należy i zapisać to na plus Łodzi, iż napisy na czerwonych transparentach były mniej jaskrawe w treści, niż to miało miejsce w Warszawie.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Dziś w czwartek 21 b. m. Urszuli.
Jutro w piąt k 22 b. m Korduli.

Wschód słońca o g. 6 m. 36.
Zachód słońca o g 4 m. 52.

Wczorajszy pożar. W nocy z wtorku na środę około godz. 2 wybuchł ogień, którego ofiarą padła budka strażnica posterunku granicznego na moście szopienickim. Pożar ten był prawdopodobnie wynikiem nieostrożności przy paleniu w piecu.

Przyłapanie przemytników sacharyny. We wtorek rano na odc. Zychcice posterunek straży granicznej z bataljonu wartowniczego 5|III, komp. 3. pod dowództwem ppor. Kozieradzkiego—odebrał przemytnikom 9 kg. sacharyny.

Do wykrycia najwięcej się przyczynił szeregowiec Halbuj Franciszek. Wartość sacharyny tej według obliczeń urzędu celnego wynosi około 20 tys. mk.

Jak widzimy, kompanja trzecia nie zasypia gruszek w piele; oby tylko inne chciały wejść w jej ślady.

Baczność przy wymianie niemieckich pieniędzy. Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła—stwierdzono ukazanie się fałszywych 100 i 50 markowych banknotów niemieckich, przemycanych z Niemiec przez żydów tutejszych.

Wobec zbliżającej się zimy. Byłoby błędem myśleć, że z chwilą podpisania rozejmu społeczeństwo przerwać może swą akcję opieki nad żołnierzem. Zbliża się zima, a z nią idzie mróz. Żołnierz, stojący w polu potrzebuje co rychlej ciepłej odzieży i bielizny. Żołnierz polski, dopóki stoi w szeregu, czuć musi obok siebie ofiarną rękę tego społeczeństwa, którego broni przed wrogiem.

Urzędowo zakazana roślina. Ową zakazaną rośliną od 8 maja 1918 roku jest krzew berberysowy, a rządem, który nakazał tępienie berberysu jest—rząd sowiecki.

Skąd takie rozporządzenie? W jakim celu? Oto uczeni stwierdzili, że na krzewach berberysu rozmnaża się pewien gatunek rdzy zbożowej, która szczególnie szkodliwą okazała się dla owsa i pszenicy tak, że były lata, kiedy zbiory tych zbóż z powodu rdzy przepadły w Szwecji zupełnie.

Teatr H. Czarneckiego daje dziś ostatnią nowość scen zagranicznych, przewyborną farsę „Fruwającą dziewicę“, która obiegła wszystkie sceny zagraniczne, ciesząc się olbrzymim powodzeniem.

Jutro operetka „Jenerał huzażów“, w której oprócz artystów operetki naszej wystąpią ulubieńcy sceny krakowskiej pp. Józefowiczowie.

W sobotę „Książę Radziwiłł“ „panie kochanku“.

„Noc miłości“ w Będzinie, quodlibet operowo-operetkowe z rosyjskiego, Walentinowa w którym udział biorą oprócz zespołu operetkowego pp. Józefowiczowie, artyści teatru „Nowości“ w Krakowie.

O śledzie dla robotników.

W roku zeszłym centrala państwowego urzędu zakupów pierwszej potrzeby zaopatrzyła tutejsze magazyny w bardzo znaczne zapasy śledzi, przednich gatunków. Nieznaczna część tychże została rozprzedana, znaczna ilość zaś pozostała w magazynach. Ponieważ przechowywanie tychże sprawiało centrali puzappu bardzo wiele trudności, ze względu na brak odpowiednich pomieszczeń, zarząd jej zwracał się wielokrotnie do Rady zjazdu przemysłowców górniczych w Dąbrowie oraz do zarządów kopalni i fabryk osobiście, piśmiennie i za pośrednictwem ogłoszeń i artykułów w pismach miejscowych z propozycją nabycia przez kopalnie większej ilości śledzi, robiąc w tym względzie wszelkie możliwe ułatwienia, a nawet obniżając cenę, wszystko jednakże bezskutecznie, gdyż zarządy kopalni nie zareagowały na to.

Obawiając się, że śledzie w dalszym ciągu przechowywane ulec mogą zepsuciu, zwrócono się do władz aprowizacyjnych wojskowych z propozycją nabycia zapasów, na co władze te chętnie się zgodziły i przysłały zapotrzebowanie większe nawet, niż posiadane zapasy.

O ile więc w kilku najbliższych dniach kopalnie nie zainteresują się tą sprawą i nie przyślą do puzappu zapotrzebowań, śledzie zostaną wojsku wydane—i kopalnie stracą możność zaopatrzenia na zimę swych pracowników w ten pożywny artykuł, co, ze względu na ciężką sytuację aprowizacyjną, będzie niepowetowaną stratą.

Nadesłane.

List otwarty do p. krytyka muzycznego „Kurjera Zagłębia“.

Każdy, kto czyta uważnie „Kur. Zagłębia“, spotkał się niejednokrotnie ze sprawozdaniami z koncertów, w których i ja brałem udział. Każdego też zapewne uderzał w tych sprawozdaniach zbytek zachwytów nad moją grą skrzypcową, co nawet we mnie wzbudzało pewien, że tak powiem, niesmak z przesytu. Zwracałem się też osobiście do p. sprawozdawcy „Kur. Zagłębia“, by się miarkował w pochwałach, gdyż, chwaląc mnie bezkrytycznie, lwią mi oddaje przysługę.

Prośba moja widocznie wysłuchana została, gdyż oto nagle począłem grać źle na... łamach „Kurjera Zagłębia“.

Według oceny wszechstronnego znawcy i krytyka, p. J. St. (p. Stacherski?), gra moja ma następujące wady: brak mi techniki (mam, ale zamazaną!), brak mi w grze uczucia i zrozumienia utworów i wreszcie brak mi ucha muzykalnego, gdyż w grze mej p. J. St. dostrzegł „fałsze“ o ćwierć i więcej tonów.

Tak orzekł p. J. Stacherski i wobec tego nie pozostawałoby mi nic innego, jak rozbić skrzypce i wziąć się do czego innego, a w ostateczności rozpocząć naukę u p. krytyka, który, powołując się na moje świadectwo, twierdzi w № 239-ym, że zna grę skrzypcową teoretycznie i praktycznie.

Zanim jednak zdecyduję się na krok stanowczy, zapytuję sz. krytyka, kiedy pisał prawdę: czy wówczas gdy wychwalał grę moją pod niebiosa, czy teraz, gdy mnie z błotem miesza. Odpowiedź byłaby tym więcej pożądana, że w głowie mej nie może się pomieścić, by naraz gra moja straciła wszystkie zalety, ja zaś bym utracił słuch i biegłość w palcach....

Nie, sz. panie Stacherski, tak się nie robi. Krytyka nie może być zależną od nastroju piszącego, i jeśli sz. pan otrząsnąć się z tego nie potrafi, to najlepiej jest pisać... wiersze, które w pańskim układzie bawią zarówno, gdy są poważne, liryczne lub wesołe, podczas gdy krytyka pańska, dajmy na to, wesoła lub tragiczna, wywołuje tylko uczucie politowania...

Praca w piśmie nie jest jeszcze kwalifikacją dostateczną do pisania o wszystkim i o wszystkich i do wyrokowania bezapelacyjnego w sprawach, o których się niema pojęcia. Dobrzeby też było, aby sz. pan więcej czasu poświęcił swemu pismu, które od czasu choroby redaktora jest pod względem języka czymś niesłychanym w prasie polskiej.

Niech sz. pan krytyk odczyta swoje kroniki choćby w № 239, w którym mnie sz. pan. „babrze“; niech szpan odczyta: „Z Inspektoratu Skarbowego“ lub: „Co robi brak mieszkań“, lub w № 241 „Na usługach krzyżactwa“, a wtedy przekona się szpan, że mam rację, zwracając jego cenną uwagę na niedopuszczalne wprost zohydzanie stylistyki i gramatyki.

Powiem szpanu więcej nawet: nikt od pana nie wymaga znajomości muzyki (teoretycznie i praktycznie), ale znajomość gramatyki i stylistyki jest nawet w Sosnowcu dla piszącego prawie że niezbędną.

Pozostawiając ostateczny wyrok o mojej grze Sz. Publiczności Zagłębia, — tej Publiczności, która mimo czytania recenzji w „Kurjerze“ nie zatraciła smaku artystycznego i nie przestaje darzyć mię Swoją sympatją, kreślę się Sz. Pana

uniżonym sługą.

prof. *B. Mazurkiewicz.*

Sosnowiec, 20 października.

Z kraju.

Egzaminy dla eksternów. Sekcja szkolnictwa średniego min. wyznań rel. i ośw. publ. podaje do wiadomości, że pełne i uproszczone egzaminy dojrzałości oraz uzupełniające z poszczególnych przedmiotów odbędą się tylko w Warszawie przy gimnazjum państwowymi m. Adama Mickiewicza (ul. Sewerynówka Nr. 4).

W Łodzi i Kielcach egzaminy te nie odbędą się, ponieważ liczba zgłaszających się w tych miastach kandydatów jest zbyt mała.

Eksterni, pragnący składać wymienione wyżej egzaminy, mają składać podanie w min. wyznań rel. i ośw. publ. (Bagatela 12) do dnia 22 b. m. włącznie. Lista dopuszczonych do egzaminów będzie ogłoszona w sekcji szkolnictwa średniego dnia 23-go b. m.

Egzaminy piśmienne rozpoczną się dnia 25-go b. m.

Obława na dezerterów. W ub. niedzielę o g. 7 wiecz. urządzono w Częstochowie z rozporządzenia dowództwa garnizonu przy udziale żandarmerji i policji obławę na dezerterów. Ogółem aresztowano 95 w wieku poborowym, nie posiadających odpowiednich legitymacji.

Podczas obławy bawiący w Częstochowie przywódca PPS. poseł Arciszewski indagował komisarza Kulińskiego, nazywając obławę bezprawnym szykanowaniem ludności, przyczym oświadczył, że sprawę tę poruszy w sejmie. Obława bowiem popsuła szyki pos. Arciszewskiemu, który w tymże czasie zamierzał urządzić wiec partyjny stronnictwa PPS.

Ujęcie podpalacza. Donosiliśmy przed kilku dniami o pożarach w kilku majątkach w miechowskim, wynikłych z podpalania. Obecnie nadeszła do Kielc wiadomość, że podpalacz został ujęty. Jest to fornal jednego z majątków, w którym był pożar.

Skazanie komunisty. W ub. poniedziałek na pos. sądu okr. w Częstochowie pod przewodnictwem sędziego Kozierowskiego przy udziale ławników pp. Januszewskiego i Gawędzkiego, rozpatrywana była sprawa Anszela Judkiewicza, oskarżonego o udział w partji komunistycznej i rozpowszechnianie broszur i proklamacji w języku polskim i żargonie.

Sąd skazał Judkiewicza na rok ciężkiego więzienia z ograniczeniem praw bez wliczania aresztu prewencyjnego.

Napad bandycki na plebanję. Dnia 10 b. m. na plebanję w Kobyłce pod Wołominem, napadli trzej bandyci w mundurach wojskowych i sterroryzowawszy księdza proboszcza A. Zagańczyka i służbę splądrowali mieszkanie, zabierając księdzu złoty zegarek, serdak futrzany, kołnierz karakułowy, kilka sztuk bielizny i 5 tys. marek, gospodyni księdza zabrali futro, buciki, ubranie i kilka tysięcy marek. Po zgwałceniu służącej zamknęli służącą i gospodynię do śpiżarki i zamknąwszy zabranymi kluczami plebanję, uciekli.

Aresztowanie Bohdana Ronikiera.

Warszawa, 20 października.

Główny oskarżony i skazaniec w głośnym procesie o morderstwo, dokonane w Warszawie na osobie szwagra swego Stanisława Chrzanowskiego, Bohdana hr. Ronikiera, został na skutek żądania władz polskich aresztowany w miejscowości Botrengrentz.

Ronikier po ostatnim wyroku, wydanym przez izbę sądową (rosyjską), skazującym go na 11 lat ciężkich robót, został osadzony w więzieniu i miał być wywieziony w głąb Rosji. Przy ewakuacji w r. 1915 udało się Ronikierowi uchronić przed wywiezieniem go z ogólnym transportem więźniów. Pozostał on w Warszawie i w ten sposób sprawa jego znalazła się w ręku okupantów. Rozmaite zabiegi, podejmowane wówczas u władz niemieckich, ostatecznie doprowadziły do tego, że Ronikier, którego stan zdrowia był nadszarpnięty, otrzymał, po uprzednim złożeniu kaucji, urlop celem przeprowadzenia kuracji. Wkrótce, korzystając z tego urlopu, Ronikier wyjechał z kraju, udając się do Szwajcarji.

Władze prokuratorskie przedłożyły rządowi wniosek o zwrócenie się w drodze dyplomatycznej do rządu szwajcarskiego o aresztowanie przebywającego w Botrengrentz Bohdana Ronikiera. Onegdaj władze otrzymały już wiadomość o wypełnieniu przez władze szwajcarskie prośby rządu polskiego. Ronikier wkrótce zostanie sprowadzony do Warszawy.

Telegramy.

Rząd polski a G. Śląsk.

Warszawa, 20 października.

(P. A. T.)

W ostatnich czasach ukazują się w niektórych gazetach górnośląskich skargi, skierowane pod adresem rządu polskiego. Streszczają się one w zarzutach przeciw rządowi polskiemu, że zamało opiekuje się sprawami plebiscytowymi, co jest widoczne w zaniedbaniu wysłania posła polskiego do komisji międzysojuszniczej w Opolu. Na zarzuty należy odpowiedzieć, że reprezentantem rządu polskiego w Opolu jest p. Kęszycki. Szereg spraw, które załatwia z ramienia rządu niemieckiego komisarz tegoż rządu w Opolu ks. Hatzfeld, załatwia kierownik komisarjatu polskiego w Bytomiu Wojciech Korfanty, który ma prawo i obowiązek bronić interesów polskiej ludności górnośląskiej przed komisją międzysojuszniczą w Opolu.

Zwolnienie studentów.

Warszawa, 20 października.

(P. A. T.)

Wydział prasowy ministerjum

spraw wojskowych podaje rozkaz ministra wojny gen.-por. Sosnkowskiego, zwalniający wszystkich akademików za wyjątkiem oficerów zawodowych oraz szeregowych ochotników poza rocznikami 1896, 7, 8, 9, 1900 i 1901.

W komisji spraw zagranicznych.

Warszawa, 20 października.

(P. A. T.)

W komisji spraw zagranicznych na wniosek posła Rosseta wyrażono delegacji pokojowej podziękowanie. Na wniosek posła Niedzielskiego uchwalono zwrócić się do marszałka sejmu z życzeniem zdjęcia z porządku obrad sprawy wileńskiej.

Dąbski u naczelnika państwa.

Warszawa, 20 października.

(P. A. T.)

Wiceminister Dąbski został wczoraj wieczorem przyjęty przez naczelnika państwa, którego informował o pracach pokojowych.

Nadużycia niemieckie na Mazurach.

Paryż, 20 września.

Havas.

„Le Petit Parisien" podaje, że ankieta w sprawie plebiscytu w okręgach Olsztyna i Kwidzynia ujawniła szereg fałszerstw, jakich dopuścili się niemcy, ułatwiając emigrantom głosowanie kolejne w kilku gminach. Memorjał w tej sprawie przedstawiono radzie ambasadorów do rozpatrzenia.

Sukces Wrangla.

Konstantynopol, 20 października.

(P. A. T.)

Havas donosi, że wojska Wrangla po zadaniu nowej klęski bolszewikom posuwają się w kierunku Ekaterynosławia.

Rozruchy antybolszewickie.

Helsingfors, 20 października.

Havas donosi o rozruchach antybolszewickich, szczególnie wśród kirgizów i kozaków w Orenburgu. Kubanji wybuchło ogólne powstanie.

Pokój tylko do wiosny.

Wiedeń, 20 października.

Tutejsza „Arbeiter Zeitung", ogłasza rozmowę z delegatem rosyjskim Martowem, który brał udział w kongresie niezawisłych w Halle.

W ostrożnych słowach wyraził się on między innymi: Wynik wojny polsko-rosyjskiej wywołał w Rosji przygnębienie. Narazie Rosja dotrzyma warunków przyjętych, gdyż kampanja zimowa jest dla niej niemożliwa. Z wiosną zajdą natomiast inne ewentualności.

Co do Wrangla przyznał, że poczynił on wielkie postępy dzięki przyłączeniu się kozaków, którzy poprzednio odpadli od Denikina i służyli bolszewikom, a obecnie połączyli się znów z obozem antibolszewickim. W ten sposób mógł utworzyć Wrangel sprawną armję, liczącą około 100 tysięcy żołnierzy.

Podpalaczka

Powieść z francuskiego.

8.

— Nie, panie Jakóbie; pan nie będziesz do tego stopnia okrutnym dla tego biednego człowieka. Nie za sobą ja przemawiam do ciebie, lecz za nim. Wyobrażając sobie, iż żona jego jest bliską śmierci, stracił on głowę, chciał przeskoczyć mur, gdybym mu nie otworzyła. Wróci za chwilę, pan Labroue jest nieobecnym i nikt prócz ciebie panie Jakóbie nie wie, że on przełamał regułę. Ach! miej pan litość, gdyby ten człowiek utracił miejsce, znalazłby się w nędzy. Błagam cię, nie oddalaj go. Ja to, ja tylko jestem tu winną. Gdybym była wytrwała w postanowieniu nie otwierania mu drzwi, nie byłby wyszedł, jestem tego pewną. Groził mi tylko dla postrachu, iż przez mur przeskoczy. Pan nic nie powiesz o tej całej sprawie panu Labroue wszak prawda? Wincenty wróci, zasiądzie do roboty i wnet ją ukończy. Pan jesteś dobrym, będziesz miał litość nad tym człowiekiem.

Joanna mówiła głosem błagalnym, ze złożonemi rękoma.

— Panie Jakóbie — ozwał się nagle Juraś — nie zasmucaj pan mej mamy...

Nadzorca walczył sam z sobą. Głębokie wzruszenie malowało się na jego twarzy.

— Nie chcę, ażebyś mi wyrzucała, żem odmówił twej prośbie — zawołał nareszcie. Przez miłość ku tobie, Joanno, przebaczę Wincentemu. Złę czynię, ulegając w tym razie, lecz ustępuję. Pryncypał nic o tem nie będzie wiedział.

— Och! dzięki ci, panie Jakóbie, dzięki! — wołała z radością kobieta — wiedziałam, że jesteś dobrym.

— Nie jestem dobrym, ale kocham ciebie!

W tej chwili dzwonek odezwał się u bramy.

— Och! to Wincenty powraca — zawołała Joanna — i szybko pociągnęła za sznurek, wychodząc jednocześnie na próg z Jakóbem, ażeby ujrzeć nadchodzącego. — Nieszczęściem, owym przybywającem nie był Wincenty, ale właściciel fabryki. — Zmięszanie obojga stojących przed domem opisać się nie da. Juraś pobiegł skryć się w głąb stancyjki.

Pan Labroue zdawał się być w złym humorze. Zamknąwszy drzwi za sobą zbliżył się do nadzorcy.

— Czy to ty Jakóbie, zapytał oschłym tonem, pozwoliłeś Wincentemu wydalić się z warsztatu?

Usłyszawszy te słowa, Joanna zadrżała.

Jakób zakłopotany stał w milczeniu.

— Nie słyszysz, o co się pytam? — powtórzył pan Labroue ze wzrastającem zirytowaniem.— Czyś ty go upoważnił do wyjścia?

Nie odpowiedzieć na zapytanie tak jasno sformułowane raz drugi, niepodobna było.

— Nie panie — odrzekł Garaud. — Wiem, iż moim obowiązkiem jest szanować przepisy.

— Zatem Wincenty opuścił warsztat nie uprzedziwszy ciebie?

Tak panie; gdym spostrzegł, że go nie ma przy robocie, przyszedłem zapytać panią Fortier, czy go nie widziała wychodzącym.

VI.

Pan Labroue zwrócił się ku Joannie, zapytując ją spojrzeniem.

— Widziałam go w rzeczy samej — jąkała młoda kobieta, której zakłopotanie łatwo odgadnąć możemy.

— Zatem, pani mu d r z w i otworzyłaś?

Joanna uczyniła gest potwierdzający.

— Mimo że pani znasz reguły fabryki — rzekł właściciel — zdumiony jestem, iż pierwsza je pogwałciłaś. Wyjaśnimy to wszystko natychmiast. — Jakiż pozór Wincenty przedstawił dla usprawiedliwienia wyjścia swojego?

— Powiedział — ozwał się Jakób — iż pozostawiwszy w domu żonę niebezpiecznie chorą, bliska skonania, zapragał ją widzieć.

— Czy rzeczywiście żona jego była tak chorą?

— Tak jest, panie.

— Przypuśćmy. W każdym razie zaczekać mógł na mój powrót, aby otrzymać odemnie zezwolenie na wyjście, byłbym się przychylił ku temu bez wahania. — Chcę jednak, by w mojej nieobecności rozkazy były szanowanemi. To samowolne wydalenie się Wincentego złym jest przykładem dla innych. — Bez bezwzględnego posłuszeństwa i karności, nie podobna byłoby prowadzić warsztatów.

A zwróciwszy się ku Joannie pan Labroue dodał:

— Skoro Wincenty powróci, nie pozwalaj mu pani wejść do fabryki i powiedz, ażeby przyszedł jutro dla uregulowania swojego rachunku. Przykro mi, że ta surowa kara trafiła na niego, ponieważ dobrym był robotnikiem, potrzeba ją jednak wymierzyć dla przykładu. Pójdź zemną Garaud.

Nadzorca poszedł za panem Labroue w stronę jego gabinetu. Inżynier, Juljan Labroue, był mężczyzną czterdziestopięcioletnim, o wojskowej podstawie, surowem zachowaniu się, mimo, iż nigdy w armji nie służył.

Dobroć kryła się na dnie jego natury, co nie przeszkadzała mu być skrupulatnym we względzie karności.

Jako wychowaniec Szkoły Politechnicznej, nawykł do szanowania przepisów i prowadził je na sposób wojskowy w swej fabryce.

Posiadając średni majątek, zaślubił bogatą kobietę w trzydziestym drugim roku swego życia, co pozwoliło mu rozwinąć plany o jakich marzył od najwcześniejszej młodości. — Nosił tysiące wynalazków w swoim umyśle w bezustannej pracy będącym.

Dzięki posagowi swej żony mógł je wprowadzić w wykonanie. Z początku doświadczenia te kosztowały go wiele pieniędzy nie zniechęcał się jednak mniej pomyślnemi próbami. Szczęśliwe inowacje wprowadzone przez niego w mechanikę przemysłową, wprędce te straty pokryły.

(D. c. n.)

Wydawca: Wiktor Monsiorski. Drukarnia „Iskry" Redaktor: [illegible]